

## 7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 II 2001

## Bóg szczerze odmierza nagrodę każdemu

a. „Odmierzają wam taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6, 38). Czy Pan Bóg jest wyrachowany? Czy zamierza oddawać tylko tyle, ile wcześniej od człowieka wziął? To ważne pytania wiążące się z dzisiejszą Ewangelią. Otóż raczej mamy tu do czynienia z Bożą obietnicą, z zapowiedzią dobroci Bożej. Kto szczerze mierzy czas modlitwy, nie skąpi czasu dla Pana Boga, temu równie szczerze Bóg odmierzy swoje dary. A największy z tych Bożych prezentów to dar, jaki Bóg składa człowiekowi ze swojej przy nim obecności.

Słynny film Agnieszki Holland „Tajemniczy ogród” przedstawiał wspaniałą posiadłość wiejską angielskiego lorda. Syn lorda, 10-letni Collin czuł się tam odrzucony i niechciany przez ojca. W czasie rzadkich wizyt w posiadłości lord nawet nie zaglądał do chorego syna. Ten, przykuty do łóżka, uważany był przez wszystkich za kalekę. Mówił: „rośnie mi garb i niedługo umrę” Collin dzięki parze rówieśników odzyskał jednak animusz i chęć do życia. Stopniowo odzyskał władzę w nogach, zaczął chodzić i biegać. W czasie zabawy w tytułowym tajemniczym ogrodzie dostrzegł go ojciec. Akurat w tym momencie jego syn, były kaleka, z zawiązanymi oczami, szukał po omacku przyjaciół. Ale trafił – na ojca. Z zawiązanymi na czas zabawy oczami, nie widząc, a sprawdzając tylko dotykiem rąk, po omacku rozpoznaje twarz. Odwiązuje opaskę i widzi ojcowską twarz.

Scenę z filmu można odczytać jako przejmującą ilustrację do słów św. Pawła: Stworzyciel świata „określił [ludziom] czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas” (Dz 17, 26-27). Bóg szczerze odmierza nagrodę każdemu, kto Go wytrwale poszukuje. Historia Kościoła jest jednym długim dowodem takiej dobroci, odmierzającej Bożą obecność według miary otwartości serca ludzkiego.

b. Zapraszając do życia ze sobą, do współpracy z sobą, Bóg nie zmusza do jakiegś ciężkiej katorgi, ale zaprasza do pełni życia, do egzystencji jak najbardziej wartej przeżycia i włożonego w nią wysiłku. Jezus Chrystus mówi przecież w innym miejscu Ewangelii: „Ja jestem krzewem winnym, a wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, owoc przynosi” (J 15, 5). Widzimy więc, że najważniejszy cel chrześcijańskiego życia to stawać się w tym sensie latoroślą, mieć osobisty związek z Jezusem Chrystusem, przeżywać totalną od Niego zależność. Trwać w Chrystusie mamy nie biernie i statycznie, ale na sposób żywy i dy-

namiczny. Chodzi raczej o wzrost duchowy, o nieustanny rozwój. Sposoby rozwoju duchowego nie są zarezerwowane dla nielicznych wtajemniczonych, jak to bywa w gnostycznych sektach i w zamkniętych kręgach misteryjnych towarzystw spirytualistycznych. Przeciwnie, są dostępne dla każdego, kto zna Ewangelię i pragnie z niej czerpać w Kościele Bożym.

Po pierwsze, Bóg odmierza obfitą miarą swoją obecność wtedy, gdy umiemy trwać we wspólnocie chrześcijańskiej. Jest to prawdą zwłaszcza wtedy, gdy wspólnota ta zbiera się na Eucharystii. Znamy dobrze słowa obietnicy: „Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w Nim” (J 6, 56). Wiąż między członkami wspólnoty chrześcijańskiej wzmacnia się także, kiedy ludzie gromadzą się na innego rodzaju spotkaniach: w kręgu pomocy charytatywnej, współpracowników katechezy, na spotkaniach modlitewnych. „Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was [...] dar” (1 Kor 14, 26), mówi Apostoł, św. Paweł.

Po drugie, możemy spodziewać się, że obficie udzieli nam Bóg duchowej pomocy, gdy trwamy na osobistej, codziennej modlitwie. Szczególnie cennym jej rodzajem jest sięganie do przebogatej skarbnicy Pisma świętego, a zwłaszcza psalmów. „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha” (Kol 3, 16). Wielu z nas ma zwyczaj takiej właśnie codziennej modlitwy, katolickie rozgłośnie radiowe pomagają nam w tym na przykład przez zachętę do wspólnej liturgii Jutrznii lub Nieszporów, W ten sposób za pośrednictwem radiowych fal otwieramy serca, aby poprzez psalmy i hymny zamieszkało w nas z całym swym bogactwem Słowo Pana Jezusa.

Po trzecie wreszcie, nie można zapomnieć o służbie. Chrześcijanie służą sobie nawzajem, gdyż „wszyscyśmy w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało” (1 Kor 12, 13). Kościół, ten lokalny, moja parafia, to nie tylko miejsce brania.

Dotykamy w tym miejscu niezmiernie ważnej postawy życiowej, o którą z naciskiem upomina się Pan Jezusa. Zachęca On: dawajcie „niczego się w zamian nie spodziewając” Podejście kupieckie jest zapewne dobre, gdy chodzi o ekonomię, ale nie wszystko w życiu jest ekonomią. Wyrachowanie ma swoje dziedziny zastosowania, ale wąskie: nie może objąć całego życia. Mnóstwo dziedzin z zakresu relacji między ludźmi ma kierować się odmiennymi zasadami postępowania. Wzrost chrześcijańskiego ducha zmierzyć można, podobnie jak temperaturę za pomocą termometru, posługując się pewnym duchowym miernikiem. A ten „duchowy przyrząd pomiarowy” działa na takiej zasadzie: liczy wszelkie okazje, kiedy praktycznie sprawdziłem na sobie, co mogę dać z siebie innym.

*ks. Andrzej Siemieniowski*